

Po prostu kochane granie

Wpisany przez

poniedziałek, 13 grudnia 2010 11:57 - Poprawiony poniedziałek, 13 grudnia 2010 12:00

Od zawsze byłam zdania, że nie ma rzeczy cudowniejszej, aniżeli robienie tego, co się kocha. Musiałam jednak trochę dojrzeć, żeby stwierdzić, że pomimo trwania w tym przekonaniu przez dobre kilka lat, najzwyczajniej się pomyliłam. Dlaczego? Ach, znowu wredne pytanie wisi na liniach zeszytu, na których czeka na wybawienie lub estetyczną śmierć. Dobrze - już wyjaśniam. Z racji tego, iż wyjaśnianie wymaga dość jasnych przykładów, postanowiłam posłużyć się jednym z takowych.

"Patologia" - na pewno każdy uczeń II LO wie, o kim mówię, choć nawet nie zdaje sobie z tego sprawy z powodu niepospolitej nazwy figurującej na początku tego akapitu. Chodzi mi oczywiście o nasz szkolny zespół, który swoim mocnym brzmieniem potrafi postawić na nogi młodzież zasypiającą na akademiach poprzedzających koncerty.

Paulinę (keyboard, wokół, pianino), Kingę (wokół), Agnieszkę (wokół), Przemka (gitara basowa) i Adama (gitara elektryczna) łączy nie tylko miłość do muzyki i artystów będących jej legendą. Wydaje mi się, że oni już całkowicie wniknęli w najgłębsze tajemnice tej odmiennej dziedziny sztuki. Szkolne grywanie to mało. Naszych artystów można było posłuchać w sierpniu w kawiarni "Kafeteria", gdzie dwa razy w tygodniu odbywały się koncerty, jak również w pubie "9-ka" przy ulicy Kazańskiej. Jak to możliwe?

"Wszystko zaczęło się od tego, że chciałyśmy z dziewczynami znaleźć coś, dzięki czemu uda nam się złapać trochę kasy, coś lekkiego, a jednocześnie przyjemnego. Poszłyśmy najpierw do pubu przy Starym Rynku, ale właściciel stwierdził, że mają zbyt mało miejsca, by rozstawić

Po prostu kochane granie

Wpisany przez

poniedziałek, 13 grudnia 2010 11:57 - Poprawiony poniedziałek, 13 grudnia 2010 12:00

sprzęt, a jednocześnie zmieścić tam jeszcze widownię. Nie zrezygnowaliśmy i udałyśmy się do Kafeterii, wiedząc, że tam już wcześniej odbywały się koncerty innych zespołów. I tyle. Zaczęliśmy tam grać, a potem było już z górki." - mówi Kinga, po czym dodaje ze śmiechem:

" Nasze wynagrodzenie nie było jedną wielką górą złota, ale po pierwszym koncercie zaczęliśmy patrzeć na to inaczej".

Zapewne każdy odbiorca tekstu potrafi bez problemu domyślić się, o co tak naprawdę chodziło. Dla tych ludzi granie, było po prostu kochanym graniem. Zysk stanowił do tego jedynie przyjemny dodatek. Wspólne występy, to nie tylko pokazanie swoich umiejętności i zamiłowań, ale także świetna zabawa.

"Nie chodzi o to, żeby robić wszystko na sztywno i krzyczeć na siebie, kiedy coś nie wychodzi. Przyznaję, nasze próby wyglądają dość niepospolicie i nie zawsze robimy wszystko, jak należy. Gdy coś nie idzie, najzwyczajniej obracamy to w żart i próbujemy do skutku, choć i tak wszystko wygląda perfekcyjnie dopiero podczas właściwego występu. Jeśli by się nad tym zastanowić, to chyba nieźle rokuje na przyszłość" - śmieje się Adam.

Sądzę, że pierwszy człon myśli sformułowanej na początku został chyba poparty dość wyraźnym przykładem, że cudownie jest robić to, co się kocha. O tak, niewątpliwie wspaniałe uczucie i może wyda się paradoksem, gdyż tym, o czym zacznę teraz mówić, dążyć będę ku zaprzeczeniu tego, co sama stwierdziłam. A mianowicie: istnieje rzecz jeszcze bardziej satysfakcjonująca aniżeli sama pasja. Co to takiego? Myślę, że mogą składać się na to sukcesy, jakie jest w stanie zdobyć człowiek dzięki temu, co kocha i potrafi. Sama miłość, istotnie, jest czymś wspaniałym, słodkim, nadającym naszemu życiu melodię. Jednak jest to utwór a capella. Dopiero poszerzanie horyzontów, dążenie do celu i próbowanie swoich sił w różnych zmaganiach może sprawić, że nasze życie stanie się pełniejsze, radosne i urozmaicone, niczym piosenka z idealną muzyką połączoną ze wspaniałymi słowami i talentem wokalisty.

Wracając do "Patologii"...

7 listopada 2010 roku w Kuźnicy Białostockiej odbył się konkurs poezji śpiewanej dla uczestników z województwa podlaskiego. Z inicjatywy pani profesor Barbary Chojnowskiej znaleźli się tam oczywiście nasi szkolni artyści. Do wyboru mieli jeszcze konkurs organizowany przez III LO w Łomży, jednak los, intuicja, lub po prostu chęć spróbowania swoich sił gdzieś dalej, spowodowały, że w niedzielę o godzinie 8.00 zespół wyruszył do Kuźnicy. Około 12.30 zaczął się konkurs, w którym udział wzięło osiem zespołów i dwunastu solistów. "Patologia" wystąpiła z numerem dziesięć, zamykając tym samym pierwszą część konkursu. W ich repertuarze znalazł się utwór napisany przez Agnieszkę Osiecką, a śpiewany przez Sławę Przybylską pt. " To wszystko z nudów", jak również "Psychobójca" - autorska piosenka Mariusza Lubomskiego. Jak się później dowiedziałam, występ ten był dla zespołu czymś zupełnie nowym, odmiennym, stanowiącym nowe doświadczenie w branży muzycznej.

"Wspaniale było zrobić coś takiego, chociażby dlatego, że stanowiło to dla nas zupełną nowość, całkowity przeskok od tego, czym zajmowaliśmy się dotychczas. Koncerty, za czym idzie ciągle granie rocka, jazzu, bluesa i innych podobnych temu gatunków. Poezja śpiewana... możemy śmiało stwierdzić, że byliśmy bardzo ciekawi, jak to jest zrobić tak nagle coś innego, a do tego - bez jakichś kosmicznych przygotowań" - mówią Paulina, Kinga i Agnieszka. Istotnie. Z tego, czego dowiedziałam się od członków zespołu, próby do konkursu rozpoczęły się...2 dni przed konkursem.

Po prostu kochane granie

Wpisany przez

poniedziałek, 13 grudnia 2010 11:57 - Poprawiony poniedziałek, 13 grudnia 2010 12:00

"Przyznaję, że nie poświęciliśmy na to zbyt wiele czasu, bo po prostu go nie mieliśmy. W piątek graliśmy koncert akustyczny w pubie "9-ka", do którego przygotowaliśmy się od dłuższego czasu. Została więc sobota. Pojechaliśmy tam bardziej z chęci wprowadzenia czegoś nowego w naszą działalność. Szczerze mówiąc, byliśmy przekonani, że wyjdziemy na scenę, wystąpimy, po czym bez żadnych laurów wrócimy do domu." - śmieje się Adam.

Po zakończeniu konkursu przyszedł czas na naradę jury, podczas której artyści dobrowolnie wychodzili na scenę, zapewniając innym rozrywkę. Nie obyło się oczywiście bez jam session w wykonaniu "Patologii", która z pewnością postawiła wszystkich na nogi.

"Muszę powiedzieć, że czuliśmy się trochę dziwnie, bo większość aranżacji przepętniał jakiś dziwny rodzaj patosu, niesamowitej powagi i nastrojowości. Od razu wiedzieliśmy, że narobimy hałasu, ale nie sądziłam, że aż takiego..." - relacjonuje Kinga, tajemniczo zawieszając głos.

Istotnie, "Patologia" faktycznie narobiła hałasu, jednak nie mógł to być chyba bardziej pozytywny rodzaj huków, co okazało się podczas ogłoszenia wyników, poprzedzonego koncertem laureatów. Okazało się, że nasi artyści zdobyli pierwsze miejsce w kategorii zespołów, co dla wszystkich było ogromnym zaskoczeniem. Nagrodą była złota podkowa oraz statuetka kota, które obecnie dumnie prezentują się w sali pani Chojnowskiej.

"Nie myśleliśmy, że wygramy. Jak już mówiłyśmy, chodzi tu o samo granie, chęć zrobienia czegoś nowego, kochaną, choć momentami męczącą pracę. Miłe zaskoczenie, że spróbowałyśmy, wystąpiliśmy i zrobiliśmy to, choć wcale nie pojechaliśmy tam z zamiarem wygrywania, lecz założeniem, że chcemy po prostu pograć razem, próbując przy okazji czegoś odmiennego i świetnie się przy tym bawić." - mówią wokalistki.

Po prostu kochane granie

Wpisany przez

poniedziałek, 13 grudnia 2010 11:57 - Poprawiony poniedziałek, 13 grudnia 2010 12:00

Rzeczywiście, w poniedziałek cała szkoła huczała o konkursie i sukcesie naszych muzyków. Krótki czas przygotowań, występ na luzie i świetnie zgrany zespół - oto kwintesencja wygranej. Każdy z nich to indywidualista, który nawet na korytarzu rzuca się w oczy. Można śmiało stwierdzić, że nawet po ich sposobie bycia i wyglądzie widać, iż muzyka, a nawet jej konkretny gatunek są im wszechobecne. Pomimo tego, że każdy jest inny, doskonale do siebie pasują, a ja osobiście nie potrafię sobie wyobrazić "Patologii" w innym składzie, niż ten obecny. Sami artyści zapytani o pracę w zespole, przebieg prób wybuchają śmiechem.

"Masz rację, to trochę jak w rodzinie. Lubimy spędzać ze sobą czas, a samo granie i próby, na których nie wszystko zawsze idzie jak z płatka sprawiają nam mnóstwo przyjemności i satysfakcji. Bywają momenty lepsze i gorsze, ale jest nam ze sobą dobrze. Warto tutaj wspomnieć, że taki stan rzeczy nie miałby miejsca, gdyby nie pan profesor Bukowski. To w zasadzie on zapoczątkował działanie zespołu w ubiegłym roku i zapoznał nas ze sobą. Myślę, że bez niego każdy działałby sam, a "Patologia" nigdy nie wyszłaby z ukrycia." - mówi Aga.

Tak więc nie pozostaje nic innego, jak oklaski dla profesora Bukowskiego, za pomysł i wcielenie go w życie. Kto by przypuszczał, że gdyby nie to, nie byłoby ani koncertu walentynkowego, ani charytatywnego, podobnie jak tych pozaszkolnych?

Próby? Jeśli chodzi o próby to nigdy nie jest tak, że przychodzimy i zastanawiamy się, co mamy zrobić. My po prostu musimy już to wiedzieć. Życie toczy się zbyt szybko, żeby znaleźć czas na ciągle zastanawianie się nad wszystkim. Na każdą próbę mamy gotowy cały program i ćwiczymy tylko to, co mamy przygotować." - opowiada Polcia, do której dołącza się Adam: "Czasami, jak zostanie nam czasu, albo nie mamy pełnego składu i musimy na kogoś czekać, to najzwyczajniej siadamy i brzdąkamy sobie ot tak, dla zabawy".

Sądzę, że to bardzo przyjemne, pomimo tego, że na granie ani tym bardziej śpiewaniu ani trochę się nie znam. Podczas wywiadu jednak, ciągle zastanawiała mnie rzecz, czy nasi artyści

Po prostu kochane granie

Wpisany przez

poniedziałek, 13 grudnia 2010 11:57 - Poprawiony poniedziałek, 13 grudnia 2010 12:00

nie mieli nigdy ochoty pokusić się o stworzenie czegoś własnego, co mogłoby być przysłowiową wisienką na wielkim torcie.

"Myśleliśmy o tym, i to głównie Przemek nakręcał pomysł odnośnie zrobienia czegoś, co byłoby nasze i tylko nasze. Póki co, nie wiadomo, a poza tym nie byłbym sobą, gdybym od razu zdradził ci wszystko na temat naszej działalności. Jak na razie ja realizuję się poza szkołą, z moim zespołem, z którym kleimy własne kawałki. A co będzie później? Po prostu się okaże" - tym oto enigmatycznym, a zarazem pozytywnym akcentem Adaś zamknął nasze prawie godzinne polemizowanie.

Cóż, chyba ten oto przykład doskonale zobrazował to, co pragnęłam przekazać, tą jakże dziwną formą wypowiedzi. Reasumując, liczy się nie tylko pasja, ale także to, co robi się w kierunku jej rozwijania. Nie wystarczy bowiem poprzestań tylko na tym, co faktycznie się kocha i potrafi, lecz poszerzać horyzonty i zmagać się z różnymi zadaniami.

Całemu zespołowi życzę dalszych takich sukcesów, co czego dołącza się cała redakcja "Przecieku". Czekamy, kiedy znów nas czymś zaskoczą.

Z gratulacjami Naczelną Bezczelną I.L